

Pętla dobrego samopoczucia - Carl Cederström, Andre Spicer

Socjolożka Arlie Russel Hochschild w swojej krytycznej analizie zauważa, że coaching implikuje dziwną formę „outsourcingu”. Jak przekonuje, obecnie zlecamy komuś innemu [outsource] te spośród intymnych aspektów naszego życia, którymi wcześniej zajmowaliśmy się sami. Zatrudniamy trenera, aby pomógł nam udoskonalić profile internetowe, w nadziei, że dzięki temu pójdziemy na randkę. Pytamy trenerów o to, czego aktualnie chcemy w życiu. Gdy konsultujemy się z nimi w ten sposób, czynimy z naszej rzeczywistości codziennej szeroki obszar ekspertyzy.



Socjolożka Arlie Russel Hochschild w swojej

krytycznej analizie zauważa, że coaching implikuje dziwną formę „outsourcingu”. Jak przekonuje, obecnie zlecamy komuś innemu [outsource] te spośród intymnych aspektów naszego życia, którymi

wcześniej zajmowaliśmy się sami. Zatrudniamy trenera, aby pomógł nam udoskonalić profile internetowe, w nadziei, że dzięki temu pójdziemy na randkę. Pytamy trenerów o to, czego aktualnie chcemy w życiu. Gdy konsultujemy się z nimi w ten sposób, czynimy z naszej rzeczywistości codziennej szeroki obszar ekspertyzy.

Carl Cederström, Andre Spicer

Pętla dobrego samopoczucia

Wydawnictwo Naukowe PWN

2016

Idea mówiąca, że wszyscy posiadamy ukryty potencjał, wydaje się bardzo atrakcyjna. Jest również coś nęcącego w podnoszeniu swojej samooceny: przekonanie, że możemy stać się lepszymi wersjami nas samych, emocjonalnie i duchowo. Istnieją jednak dobre powody ku temu, aby być sceptycznym w stosunku do tych idei. Socjolożka Arlie Russel Hochschild w swojej krytycznej analizie zauważa, że coaching implikuje dziwną formę „outsourcingu”. Jak przekonuje, obecnie zlecamy komuś innemu [outsource] te spośród intymnych aspektów naszego życia, którymi wcześniej zajmowaliśmy się sami. Zatrudniamy trenera, aby pomógł nam udoskonalić profile internetowe, w nadziei, że dzięki temu pójdziemy na randkę. Pytamy trenerów o to, czego

aktualnie chcemy w życiu. Gdy konsultujemy się z nimi w ten sposób, czynimy z naszej rzeczywistości codziennej szeroki obszar ekspertyzy. W miarę, jak podwykonawcami naszego życia intymnego stają się profesjonalści, przekonuje Hochschild, tracimy coś fundamentalnego. Angażujemy się w krętą wyprawę po doskonałość, a w tym samym czasie, aby było nas stać na więcej porad, musimy wypracowywać więcej godzin. Na tym polega ironia pułapki coachingu: „Im bardziej podenerwowani, odizolowani i pozbawieni czasu jesteśmy, tym chętniej zwracamy się ku sektorowi usług osobistych. Aby je sfinansować, musimy pracować dłużej. Pozostawia nam to niewiele czasu dla rodziny, przyjaciół i sąsiadów; mniej chętnie dzwoniemy do nich po pomoc, a oni do nas” (Hochschild 2012).

Istnieje jednak jeszcze inny powód, aby być podejrzliwym wobec coachingu: powierzając nasze życie intymne w ręce samozwańczych ekspertów–podwykonawców jednocześnie zrzuca on na nas samych odpowiedzialność. Jednym z głównych motywów przewijających się przez większość coachingowych interwencji jest to, że musimy brać odpowiedzialność za swoje życie i dobre samopoczucie. Złą stroną tego podejścia jest obwinianie samych siebie za wszystkie ewentualne problemy, niezależnie od tego, czy chodzi o kryzysy w związkach, utratę pracy czy poważne schorzenia. Dobre samopoczucie to wybór – mój wybór – i jako taki jest także moim obowiązkiem. Dręcząca świadomość tej odpowiedzialności wywołuje intensywne uczucie niepokoju. Jak pokazuje Renata Salecl, do zadań trenera należy chwilowe osłabienie tego niepokoju. Podczas rozmowy z nim usuwamy część naszych niepewności, ale trener nie jest autorytarną, ojcowską figurą, która mówi nam, co mamy robić i jak się zachowywać. Mówiąc słowami Salecl, kluczowe jest to, żeby trener „nie zachowywał się jak wymagający posłuszeństwa władca”. Zamiast tego „ma być kimś w rodzaju dobrodusznego pomocnika, którego jednostka zdecydowała się

posłuchać” (Salecl 2010, s. 49). To tutaj możemy dostrzec inną stronę trenera: nie łagodzi już niepokojów klienta, lecz spycha tyranię wyboru z powrotem na niego. Standardową techniką, stosowaną przez wielu trenerów, jest zadawanie klientowi pytań w stylu: „wyobraź sobie, że pieniądze lub inne ograniczenia nie stanowią problemu – jak wyglądałoby twoje życie za dziesięć lat?”. Tego typu pytania zachęcają klienta do snucia fantazji. Prędzej czy później zmienia się to jednak w okrutną grę, w której trenerzy starają się wymóc na swoich podopiecznych, aby zobaczyli, że jedynym ograniczeniem w zrealizowaniu ich fantazji są oni sami.

Przeczytaj fragment rozdziału *Człowiek doskonały*